

Bracia Szejowie szybcy i skuteczni w Rajdzie Barbórka

Data publikacji: 8.12.2019 10:50

Choć dla Jarka Szei był to dopiero drugi start, w tym roku, to kierowca z Ustronia pokazał, że nie zapomniał jak szybko i widowiskowo jeździć samochodem rajdowym. Łączne czasy z sześciu odcinków specjalnych 57. Rajdu Barbórka plasowały Jarka i Marcina Szejów na wysokiej, jedenastej pozycji wśród 99 załóg, które wzięły udział w tych zawodach.



Fot: mat.pras

Rajd Barbórka rozgrywany jest na krótkich, krętych i skomplikowanych oesach, a łączny dystans rywalizacji to nieco ponad 30 km. To oznacza, że nawet drobny błąd czy pech może przekreślić szanse na dobry wynik. Dlatego Jarek i Marcin Szejowie od początku Rajdu Barbórka skupili się na tym, by jechać równo, utrzymując zarówno koncentrację, jak i wysokie tempo.

Na otwarcie rywalizacji Szejowie wywalczyli dziesiąty czas na zalanym deszczem odcinku na Torze Modlin. Po kolejnym przejeździe tej próby spadli w klasyfikacji zawodów, ale już na Autodromie Bemowo błyskawicznie odrobili straty i wrócili do czołowej dziesiątki. Niestety po OS 4 załogę w Subaru Imprezie STi spotkał kuriozalny wręcz pech. W parku serwisowym doszło do kolizji z samochodem rywali. Mechanikom udało się naprawić auto, więc Jarek i Marcin ruszyli na dwa finałowe oesy. Niestety stłuczka spowodowała, że Szejowie przekroczyli limit spóźnień i nie zostali uwzględnieni w klasyfikacji końcowej.

Nie zmienia to faktu, że duet z Ustronia zaprezentował się z dobrej strony. Suma czasów uzyskanych w sportowej rywalizacji dałaby Szejom wysokie, jedenaste miejsce w klasyfikacji generalnej zawodów i pierwsze wśród zawodników dysponujących rajdówkami wywodzącymi się z grupy N.

Szybka jazda Szejów zakwalifikowała ich także do widowiskowego, transmitowanego na żywo w telewizji Kryterium Asów na ulicy Karowej. Tu Szejowie postawili na show i wykorzystali moc samochodu i napęd na cztery koła by wykonać kilka efektownych „bączków” ku uciesze kibiców.

- Takiego rajdu jeszcze nie jechałem. Z rywalizacji nie wyeliminował nas błąd czy awaria, lecz czysty pech. Trafić na auto rywala podczas wolnej jazdy w parku serwisowym – to naprawdę coś niebywałego. Ważniejsze jest jednak to, że w Rajdzie Barbórka zrealizowaliśmy nasze założenia. Długo nie siedziałem za kierownicą rajdówki, ale dzięki mocnej grupie partnerów ze Śląska, mogę wrócić do akcji. Cieszę się z tego, że w tak krótkim, ale trudnym sportowo rajdzie pokazaliśmy bardzo dobre tempo, plasujące nas wysoko wśród zawodników mających za sobą cały sezon regularnych startów. Chcieliśmy pokazać siebie i naszych sponsorów z dobrej strony i to się udało. - powiedział Jarek Szeja:

red./mat.pras.